Należytość poczt. opłacona gotówką. CENA 40 GROSZY.

№ 52. Radomsko, niedziela 21 grudnia 1924 r. Rok 5.

GAZETA RADOMSKOWSKA

Tygodnik Polityczno-Społeczno-Ekonomiczny.—Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena prenumeraty: na m. grudzień 1924 r. 60 groszy
Adres Redakcji i Administracji: Radomsko ul. Brzeźnicka 6. Telefon № 33.

CENY OGŁOSZEŃ:
I str — za wiersz jednoszpaltowy milimetrowy 15 groszy — II—V 12 groszy,—VI—VIII 10 groszy, Drobne po 8 groszy za wyraz.

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Radomska podaje niniejszym do publicznej wiadomości, że w dniu 2 stycznia 1925 r. odbędzie się publiczna licytacja na sprzedaż 750 skrzyń gwoździ na miejscu przechowania tychże tj. w fabryce T-wa Metalurgicznego w Radomsku, na pokrycie podatków miejskich w kwocie 4941 zł 69 gr., należących się od tegoż T-wa na rzecz Kasy Miejskiej m Radomska. Bliższych informacji udziela Wydział Finansowy w godzinach urzędowych MAGISTRAT.

Wobec kończącego się 1924 roku uprzejmie prosimy o uregulowanie zaległej prenumeraty.

CZECHY I POLSKA.

Czesi, to nasi najbliżsi słowiańscy krewniacy i sąsiedzi, tak samo jak my, zagrożeni przez zaborcze dążenia niemieckie. To niebezpieczeństwo może nawet silniej przeciwko Czechom się zwraca niż przeciwko Polsce, bowiem ich kraj głębiej niźli nasz wtłoczony jest przez zły los pomiędzy ziemie niemieckie.

Jeśli spojrzymy na mapę, to widzimy, iż nieregularny czworobok Czech otaczają od północy — niemiecki Śląsk i Saksonja, od zachodu — Bawarja, od południa Austrja niemiecka Na dobitkę złego w samym kraju czeskim zamieszkuje silna mniejszość niemiecka, 3 z górą miljonów głów licząca, na 5 do 6 miljonów Czechów Ci Niemcy są skupieni w okolicach nadgranicznych, stanowiąc jakby dalszy ciąg swej ojczyzny niemieckiej, wdzierającej się w kraj czeski.

Ażeby to swoje położenie możliwie poprawić, Czesi odzyskawszy niepodległość z pod panowania austrjackiego, przyłączyli do swego państwa północną część Węgier, którą zamieszkuje słowiański naród słowacki, mową jeszcze bardziej do Polaków zbliżony niż Czesi. Rachowali Czesi, że przez to zwiększy się liczba słowiańskiej ludności w ich państwie o jakie 3 miljony, będzie więc ono mocniejszem. Jednak nie zupełnie się to udało, bowiem nie umieli sobie Czesi pozyskać Słowaków. Powinni byli dać im samorząd narodowy i wszelką swobodę w używaniu języka rodzinnego, zamiast zaś tego rządzili Słowaczyzną centralistycznie ze swej stolicy Pragi i usiłowali narzucać im język czeski. Po drugie dzięki przyłączeniu Słowaczyzny kształt ogólny państwa czeskiego (tak jak się przedstawia na mapie), stał się dziwaczny i trudny do obrony wojskowej: Czechosłowacja (bo taką urzędową nazwę przyjęli Czesi) stała się podobną do gąsienicy o dużej głowie w Czechach właściwych, której długi cienki odwłok wyciągnął się wzdłuż Karpat i granicy polskiej, przedzielając nas od Węgier.

Najważniejszą przyczyną i celem takiej polityki Czechów była nadzieja na Rosję. Rachowali oni, że Rosja będzie władała Małopolską Wschodnią oraz naszemi województwami wschodniemi i że przez słowacki korytarz dostaną Czesi wspólną z Rosją granicę. Rosja zaś miała ich bronić przed Niemcami. Tak się jednak nie stało. To też od początku swej nowej niepodległości Czesi zachowywali się wobec nas niechętnie za to żeśmy ich oddzielili od spodziewanej protektorki Rosji Zatrzymywali nam amunicję, która przez ich kraj do nas przysyłana była podczas wojny z bolszewikami, gnębili naszych ziomków w tej części Śląska, którą się udało Czechom zagarnąć, utrudniali wywóz nasz, który przez ich kraj przechodził i t. p. Dopiero dziś powstaje nadzieja, że ten nieżyczliwy stosunek Czechów do nas może się zmieni.

Przyczyną zmiany stał się wzrost nagły niebezpieczeństwa niemieckiego. Skutkiem korzystnego układu londyńskiego o odszkodowania zanosi się na to, iż w najbliższych latach Niemcy wzrosną znowu w siłę. Jakoż na rachunek tej nowej przyszłej potęgi poczęli oni bruździć i zagrażać Czechom. Spowodowali mianowicie swoich pobratymców w sejmie czeskim,, ażeby protestując przeciwko niedość tolerancyjnym wobec mniejszości narodowych rządom czeskim, usunęli się z sejmu całkowicie W ślad za nimi poszli Słowacy i, niestety, Polacy ze Śląska. Mają z tem Czesi przykrość i kłopot, bo choć sejm bez przedstawicieli tych narodów działać może, jednak taki protest zaszczytu państwu nie przynosi. Ale Czesi sami sobie winni, bo istotnie prześladowali oni nietyle Niemców ile Słowaków i Polaków. Równocześnie Niemcy spowodowali też zmianę rządu w sąsiedniej samodzielnej Austrji niemieckiej, w ten sposób, że może to być krok pierwszy w kierunku przyłączenia Austrji do Niemiec, co jeszcze ściślej zawarłoby pierścień niemiecki otaczający Czechy.

W tem ciężkiem zagrożeniu dopiero przypomnieli sobie Czesi, co warta może być polska dla nich przyjaźń. Więc nawrócili się. Urządzili wspaniały, wzruszający hołd dla śmiertelnych szczątków Sienkiewicza, przewożonych przez ich kraj.

Nastąpiło to jeszcze nieco wcześniej niż wyżej wymienione objawy zakusów niemieckich przeciw Czechom, ale już po układzie londyńskim, gdy było wiadomo, iż Niemcy osiągnęli powodzenie. Czesi zanadto dobrze ich znają, by nie mieli przeczuwać, czem to dla nich pachnie. Przyjazną tą manifestacją Czesi ujęli nas bardzo. Stworzyli usposobienie korzystne, w którem skłonni jesteśmy zapomnieć urazy, jaką nam wyrządzili. Oba narody mają tak oczywisty interes, w tem, ażeby się zewrzeć w ścisłem porozumieniu i razem bronić przeciw Niemcom, że trzeba tylko, żeby Czesi mieli naprawdę dobrą i szczerą po temu wolę, a Polska gotowa by była zawrzeć z nimi przymierze przeciw Niemcom, tak samo jak to uczyniła z Francją

Trzeba jednak **by Czesi dali dowody swej dla nas przychylności** Muszą więc zmienić swą prześladowczą politykę wobec Słowaków i Polaków, którzy są pod ich panowaniem, muszą zawrzeć z nami układ handlowy i nie stawiać trudności przewozowi naszych towarów na południe do Wiednia i Włoch, muszą wreszcie nie drżeć ze strachu przed Niemcami i nie ośmielać ich uległością, ale razem z nami czuwać i być gotowymi do mężnej obrony.

St. Szutowski.

Przechodząc ulicą Narutowicza w stronę teatru „Kinema" dnia 17/XII 24 r. o godz. 6½ wieczorem zgubiono portfel w którym znajdowały się dokumenty wojskowe wydane przez P.K.U. Sosnowiec na nazwisko Józefa Bitnerowicza wraz z zaświadczeniem Pow. Kasy Chor. w Radomsku które służyło w celu okazania kontroli list płatniczych na terenie miasta Radomska oraz świadectwo szkolne wydane przez gimnazjum im. T. Kościuszki w Szczekocinach.

Łaskawy znalazca zechce zwrócić do Pow. Kasy Chor. w Radomsku, albo do komisarjatu P. P. za wynagrodzeniem

---

Dymisja min. Miklaszewskiego.

Zgodnie z wnioskiem pana prezesa Rady Ministrów, p. prezydent zwolnił d ra B. Miklaszewskiego z urzędu ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego i równocześnie poruczył kierownikowi departamentu nauki i szkół wyższych prof dr. Janowi Zawadzkiemu kierownictwo ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Kto będzie miał prawo wykonywać rzemiosło,

i jaką będzie organizacja cechów?

Projekt Ustawy Przemysłowej, zostanie przypuszczalnie w najbliższym czasie przedłożony Izbom ustawodawczym. Ustawa ta będzie miała za zadanie ujednostajnić różne—jak obecnie —ustawodawstwo w tej dziedzinie życia, we wszystkich dzielnicach Polski. Cześć tej ustawy stanowią przepisy, które zunifikują obowiązujące dziś ustawy rzemieślnicze

Wielki przemysł, który również tą ustawą jest objęty, uzgodnił rychło swe stanowisko z projektem rządowym; gorzej natomiast przedstawia się sprawa, gdy przyszło do uzgodnienia poglądów Ministerstwa przemysłu i handlu z poglądami organizacji rzemieślniczych Te bowiem zgodnie z warunkami, w jakich rzemiosło dotychczas rozwijało się w różnych częściach kraju, wysuwały rozbieżne żądania i trzeba było wielu sesji wspólnych i ankiet, by do porozumienia doprowadzić.

Ostatecznie porozumienia to osiągnięto, w tych przynajmniej punktach, które dla egzystencji i rozwoju rękodzieła, tudzież dla zagwarantowania mu polskiego charakteru i ochrony przed inwazją obcych, partackich elementów — największe posiadają znaczenie

Cóż wtedy postanawia projekt ustawy przemysłowej w odniesieniu do rękodzieła?

Określa on tedy przedewszystkiem, że „rzemieślnikiem jest **mistrz dyplomowany, lub podmistrz**, który we własnej lub cudzej pracowni wyrabia lub wykończa odręcznie przedmioty posługując się siłą mechaniczną, jako pomocniczą". I tu wylicza projekt wszystkie zawody rzemieślnicze

Do samodzielnego wykonywania rzemiosła—stanowi projekt—wymagane być powinno **uprawnienie przemysłowe**, a dla pewnych zawodów (głównie budowlanych) uzyskanie koncesji Uprawnienie przemysłowe mogą uzyskać **tylko ci, którzy przedstawią miarodajne świadectwa uzdolnienia zawodowego**, o ile zaś rozpoczynający rzemiosło jest podmistrzem (czeladnikiem), powinien rownorzędnie przedstawić zaświadczenie o odbytej trzyletniej pracy w danym zawodzie w charakterze podmistrza.

Rzemieślniczy, spełniający samodzielnie rzemiosło, powinny mieć **prawo zrzeszania się w cechy**, które powinny pielęgnować ducha łączności, podnosić cześć zawodową, baczyć nad dobrym stosunkiem pomiędzy członkami cechu i ich pracownikami, otaczać opieką młodzież rzemieślniczą, a nadto dbać o zawodowe wykształcenie, tworzyć kasy zapomogowe, ułatwiać pracę przemysłową przez tworzenie wspólnych składów i tp. i wreszcie załatwiać spory drogą sądu polubownego.

Na **członków cechu** powinni być przyjmowani jedynie ustawowo dyplomowani mistrzowie przyczem statut może zastrzedz przyjmowanie na człon-

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

W. ks. Mikołaj Mikołajewicz na widowni. Według doniesień prasy, b. rosyjski generalissimus w. ks. Mikołaj Mikołajewicz gromadzi koło siebie na emigracji rosyjskich emigrantów, celem zorganizowania z ich pomocą z resztek byłej armji carskiej nowej armji antybolszewickiej. W. ks. ma wydać manifest do chłopów rosyjskich, zatwierdzający podział ziemi, dokonany przez bolszewików. W. ks. spodziewa się, że wśród czerwonej armji znajdzie wielu zwolenników, którzy mu dopomogą do obalenia rządów bolszewickich.

Moskwa. Wybuchły tutaj poważne rozruchy Zwolennicy Trockiego przeprowadzili krwawą walkę z przeciwnikami. Po obu stronach wielu zabitych i rannych. W okolicy Moskwy również ma dojść do krwawych rozruchów.

Rzym Ojciec Św przyjął na audjencji delegację polską do Rady Ligi. Po audjencji udzielił Papież błogosławieństwo Polsce, Prezydentowi Wojciechowskiemu oraz gen. przestawicielowi Rzplitej Strassburgerowi.

Wyniki zawieruchy chińskiej. Przez długi czas prasa pisała o wojnie chińskiej. Potem niewiadomo było, czem się zakończyła zawierucha chińska Obecnie gazety sowieckie donoszą, że ostatecznie zwyciężył Tsang-Tso Lin popierany przez Japonję Zajął on Pekin i utworzył t. m nowy rząd. Mandaryn Wu Pei-Fu uciekł na dolinę Jan-Tsy Tsian i pozostaje pod opieką Anglji. Od siebie dodamy, że Sowiety niezadowolone są z niepowodzenia ich zwolennika, trzeciego rywala o władzę w Chinach, Sun-Jat-Sena.

W sprawie Ustawy miejskiej i ordynacji wyborczej.

Co mówi o tem senator Suligowski?

W tej ważnej sprawie dla przyszłego rozwoju życia samorządowego w naszych miastach, zwróciliśmy się po informacje do senatora mecenasa p. A Suligowskiego, wybitnego znawcy, autora kilku dzieł o zagadnieniach miast naszych i rzecznika spraw samorządowych, jak obecnie przedstawia się nowy projekt Ustawy Samorządowej i ordynacji wyborczej dla miast.

Co się tyczy ustawy miejskiej i ordynacji wyborczej dla miast, pisze senator Suligowski, projekty rządowe leżą w Sejmowej komisji administracyjnej, która prawdopodobnie po świętach Bożego Narodzenia, przystąpi do ich rozpatrzenia. Jednakże to rozpatrzenie zajmie dosyć czasu Przeciągnie się to niewątpliwie aż do marca i nie prędzej, jak około kwietnia będzie mogło wypłynąć na pełny Sejm. Po Sejmie musi przejśc przez Senat, a w razie poprawek ze strony Senatu znowu powróci do Sejmu. Przypuszczając, że to wszystko załatwi się przed ferjami wakacyjnemi, przeto **wybory do rad miejskich nastąpią zapewne dopiero po wakacjach.**

Co zaś do ordynacji wyborczej samorządowej, zaznacza senator Suligowski, powinna być odmienną od wyborczej ustawy do ciał prawodawczych. Samorząd styka się bezpośrednio z życiem, rada miejska kieruje tem życiem, trzeba dać gwarancję prawidłowego regulowania stosunków miejscowych, Tego domaga się dobro miast polskich Jeżeli pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze było przedwczesne

ków jedynie chrześcijan lub odwrotnie. W tym wypadku **w jednym okręgu może powstać cech drugi tego samego zawodu**, wolny, lub przymusowy. Nazwy takich cechów powinny być w ten sposób ustalone, aby było łatwe ich odróżnienie

Ten ostatni punkt projektu był wynikiem **stanowczych żądań rzemieślników polskich**, którzy pragną w ten sposób **uchronić się przed zalewem żywiołu obcego**, na terenie własnych organizacji zawodowych Nie zatrzymując dla siebie monopolu należenia do cechu i nie zmuszając nikogo do wstępowania doń, aby mieć prawo uzdolnienia zawodowego, pragną rzemieślnicy polscy zachować dla siebie jedynie odrębność w łonie własnych organizacyj Inne, nie-chrześcijańskie i nie-polskie żywioły, mogą czynić to samo, ale bez podszywania się pod szyld polskiego rzemieślnika i jego organizacji.

W dalszych swych postanowieniach przechodzi projekt do omówienia kierownictwa sprawami cechu, walnego zgromadzenia, urzędu starszych, czeladników, sądu rozjemczego, władz nadzorczych i t. p, aż wreszcie przechodzi do innego ważnego zagadnienia, a mianowicie do **sprawy cechów wolnych i przymusowych**

Sprawę tę rozwiązuje projekt w w sposób następujący:

Cechom, których okręg obejmuje **jeden powiat**, może władza przemysłowa wojewódzka, po porozumieniu z Izbą rzemieślniczą, na wniosek uchwalony przez zebranie cechu większością trzech piątych wszystkich uprawnionych do głosowania członków, **przyznać charakter cechu przymusowego** Uchwała taka może podlec rewizji po 5 latach A więc temsamem **cechy przemusowe mogą także stać się wolnymi** Do cechu przymusowego muszą przystąpić **wszyscy rzemieślnicy danego okręgu**, o ile nie należą już do innego cechu tego samego okręgu.

W tym punkcie (oprócz kwestji dowodu uzdolnienia) uwydatnia się najwyraźniej praca nad ujednostajnieniem ustaw rzemieślniczych i istniejących form w różnych dzielnicach, jaka odbyła się wśród samych rzemieślników. Te dzielnice, które przywykły do cechów przymusowych — mogą je mieć; te, które pragną zachować wolne cechy—mogą także to uczynić.

Takie są w ogólnym zarysie najważniejsze postanowienia projektowanej Ustawy rzemieślniczej. Już w tem brzmieniu, jakie po wielu trudach zostało ustalone, może ona przynieść duże korzyści tak rękodziełu. jak i państwu Mamy na myśli przedewszystkiem te punkty, które dotyczą odrębności narodowej cechów i dowodu kwalifikacji Jeżeli bowiem podnoszą się głosy, że dowód uzdolnienia nie jest potrzebny, bo widzimy dziś wielu takich przedsiębiorstw rzemieślniczych, które prowadzone są i to z grubem zyskiem przez jednostki nieukwalifikowane, a tylko sprytne i posiadające dostateczną ilość gotówki, to możemy sobie wyobrazić, jak wyglądałby rękodzielnik polski naogół słaby finansowo, gdyby stan taki został usankcjonowany ustawą i gdyby mu wówczas przyszło walczyć z konkurencją całej falangi partaczy—ale zasobnych w kapitały! Jakiby był los rzemieślnika polskiego—nie trudno sobie dośpiewać...

„Głos Mieszczański„.

dla Sejmu i dla Senatu, tem bardziej przedwczesne jest ono dla Samorządu. Rząd nie miał odwagi zaproponować wybory kuryalne, proponuje w swoim projekcie wybory przy zasadzie pluralności w formie bardzo łagodnej. Zwróciłem na to uwagę w pracy wydrukowanej niedawno w Samorządzie miejskim.

Nie odbiegam od myśli, pisze p. mecenas Suligowski, napisania o tym przedmiocie artykułu do „Gazety Radomskiej", ale dopiero po Nowym Roku znajdę na to chwilę wolniejszą.

Redakcja uprzejmie dziękuje P. senatorowi A. Suligowskiemu za nadesłane wiadomości, w sprawie tak ważnej dla przyszłej gospodarki miejskiej.

Z Rady Miejskiej.

Ostatnie posiedzenie Rady Miejskiej, jakie się odbyło w ubiegły poniedziałek, było przeznaczone przez Prezydjum Miasta na ostateczne załatwienie budżetu miejskiego na rok 1925 Okazało się to jednak niemożliwe z tego powodu, że lewica, która wzięła sobie za zadanie nie pracę dla Miasta i jego mieszkańców, ale gnębienie Zarządu, uniemożliwiła obrady, a nawet zerwała posiedzenie. Wystarczył jej do tego najmniejszy pretekst. Pod pozorem obrony interesów pracowników miejskich wystąpiła z wnioskiem, ażeby pracownikom tym wypłacić na święta trzynastą pensję. Burmistrz Szwedowski po otrzymaniu tego wniosku oświadczył, że wniosek ten przydzieli komisji budżetowej dlatego, ponieważ budżet nie przywiduje tego nadzwyczajnego wydatku a komisja budżetowa musi znaleźć źródło jego pokrycia. To rozpętało burzę wśród lewicy. Zaczęły pod adresem prezydjum padać krzykliwe inwektywy a wreszcie cała lewica wstała i hucznie opuściła miejsce obrad. Wobec stwierdzenia braku quorum przewodniczący był zmuszony zamknąć posiedzenie rady.

Socjaliści jednak nie wyszli z sali, lecz zgromadziwszy się niedaleko wejścia do gabinetu vice-burmistrza, popadli w poważny konflikt z jednym z ławników miejskich. Zaczęły padać tak nieparlamentarne przezwiska, że do druku zupełnie się nie nadają.

Tego rodzaju zajścia, jakie miały miejsce na ostatniem posiedzeniu, poważnie dyskredytują Radę Miejską, jako instytucję reprezentacyjną, obniżają jej powagę i etyczną wartość ku uciesze zgromadzonej licznie publiczności, która przychodzi na posiedzenia, jakby na jakie teatrum, wiedząc z góry, że się bezpłatnie dobrze zabawi. I dlatego też konieczną jest wprost rzeczą zbyt krewkich radnych pohamować, arogancję ukrócić, przeprowadzić poważną reformę w regulaminieRady, którby dawał w rękę przewodniczącemu większą egzekutywę i władzę przy prowadzeniu obrad.

Te uwagi nasunęły się nam po poniedziałkowem posiedzeniu Rady.

Z posiedzenia Sejmiku.

23-X-1924.

Obradom przewodniczył p. starosta Harmata, sekretarzował p. J. Kosiński. Obecnych było 45 członków Sejmiku, oraz kierownik Zarządu drogowego inż. Born, przewodn. Komisji Szkoły Roln. p. Napiórkowski, kierownik szkoły p. Kuphal, insp. samorządu gminnego p. Winiewicz. Po przyjęciu porządku dziennego sekretarz Wydziału Pow. p. Kosiński odczytał sprawozdanie z działalności Wydziału Pow. i Komisji za czas od 10-IV do 23-X r. b. Wyłoniła się dyskusja na temat wypłacania należności za zwózkę kamienia wójtom gminy, aby zaoszczędzić ludności niepotrzebnego trudu chodzenia po pieniądze do kasy Sejmiku. W dalszym ciągu poruszono działalność nauczyciela ze szkoły Rolniczej p. Styki, który jakoby miał uprawiać jakąś agitację polityczną na terenie szkoły w Dobryszycach. Przewodniczący wyjaśnił, iż badania Komisji nie potwierdziły tego zarzutu, zaś aresztowanie p. Styki przez władze sądowe nastąpiło na skutek czynionych mu przez pewne osoby zarzutów, że w czasie swego pobytu w Rosji wrogo odnosił się do żywiołu polskiego. Kierownik szkoły p. Kuphal w swem przemówieniu zaznaczył, iż w szkole uprawiania polityki nie było i niema. Rozwój szkoły idzie w kierunku pomyślnym. Opinja władz państwowych o szkole jest bardzo dobra. Po tych wyjaśnieniach i uchwaleniu wniosku wójta Sikorskiego, tyczącego się wstawienia do budżetu na 1925 r. znaczniejszej kwoty na przeprowadzenie szczepień trzody chlewnej — sprawozdanie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Zaakceptowano podwyższenie djet dla Członków Wydziału i Komisji do wysokości 3-ch złotych.

Uchwalono podatek od przedmiotów zbytku, a mianowicie: od samochodu osobowego 50 zł,—od motocyklu 10 zł.,—od roweru 3 zł.,—od karety lub landa 20 zł.,—od powozu 10 zł.,—od wolantu 10 zł.,—od dubeltówki i sztuceru 5 złotych.

Zdecydowano dodatek do podatku gruntowego na 1925 r. w wysokości 50% z gmin wiejskich i 20% z gminy miejskiej m. Radomska na rzecz powiatowego Związku Komunalnego.

Omówiono dodatek do podatku przemysłowego i świadectw przemysłowych na 1925 r., jak również uchwalono dodatek do opłat od patentów akcyzowych i sprzedaż trunków na 1925 r.

Upoważniono Wydział Powiatowy do zaciągnięcia pożyczki na budowę Szkoły Rolniczej w wysokości 10 tysięcy złotych

Przeniesiono kredyt z drogi Brzeźnica — Chabielice na budowę drogi Radomsko—Lgota w sumie 13.100 zł.

Zaakceptowano kupno domu dla Sejmiku przy ul. 1 maja Nr. 7 w Radomsku za sumę 44 000 zł. Kupno to poprzedziło badanie przez specjalnie wyłonioną w tym celu Komisję, kilku nieruchomości zaofiarowanych na sprzedaż. Komisja składała się z pp.: starosty Harmaty, burmistrza J Szwedowskiego i sekretarza Wydz. J. Kosińskiego. Po dyskusji Sejmik jednogłośnie zaakceptował powyższą tranzakcję, udzielając Wydziałowi Powiatowemu całkowitego absolutorjum.

Wybrano Komisję przeciwpożarową w osobach pp.: Podgórskiego, inspektora Ubezp.,—Pleszczyńskiego, komendanta Straży w Sulmierzycach,—J. Szwedowskiego, członka Wydz Pow. — J. Matyję, czł. Sejmiku z Zagórza i J. Jabłońskiego z Bartodziej. Poczem uchwalono odpowiedni Regulamin Pow.

Komisji Obrony Przeciwpożarowej na powiat Radomskowski.

Po wyczerpaniu porządku dziennego wójt gm. Żytno p. Sikorski zgłosił wniosek w sprawie kosztów kuracyjnych, który Sejmik jednogłośnie uchwalił.

Następnie p. Sikorski przedstawił wniosek drugi o upaństwowienie szkoły średniej w Radomsku, poparty przez dyr. Niemca. Sejmik, uznając konieczność założenia państwowej szkoły średniej w Radomsku, upoważnił Wydział Pow. do wstawienia do budżetu na 1925 r. odpowiedniej kwoty na budowę gmachu dla szkoły średniej w Radomsku.

Na tem posiedzenie Sejmiku zakończono.

Wieczór ku czci Mickiewicza.

Po poranku ku czci księcia Poniatowskiego i po poranku Kościuszkowskim urządzili uczniowie gimnazjum Humanistycznego Męskiego St. Niemca w Radomsku uroczysty Wieczór ku czci nieśmiertelnego Wieszcza Narodowego Adama Mickiewicza. Salę wypełniła po brzegi tak młodzież szkół średnich, jak i powszechnych, szkoda tylko, że nie zauważyliśmy starszego społeczeństwa, które przecież powinno otoczyć kształcącą się młodzież swoją opieką i poparciem. Takiem zapoznawaniem wieczorów, urządzanych przez młodzież, zraża się ją i paczy najwznioslejsze jej uczucia patrjotyczne. Traci ona przez to ochotę do uzewnętrznienia swych myśli, swego światopoglądu, swych ideałów.

Po tych uwagach stwierdzić musimy, że Wieczór pod każdym względem wypadł bez zarzutu.

Słowo wstępne o Mickiewiczu wygłosił uczeń klasy VIII Jędryszek. „Odę do młodości" wypowiedział z pełnym zapałem uczeń kl. VIII Knaś. Po odśpiewaniu przez chór gimnazjalny kilka utworów pod kierownictwem p. Derczyńskiego odegrał artystycznie na skrzypcach przy akompanjamencie prof. Kucharskiego dwa utwory muzyczne b. uczeń tego gimnazjum a obecnie uczeń konserwatorjum poznańskiego Br. Ligęza.

Wieczór zakończono odegraniem III części "Dziadów" wraz z improwizacją, którą wypowiedział z należytem odczuciem wychowanek szkoły obecnie student uniwersytetu Warszawskiego Wł. Nowicki. Dyr. Niemiec, który miał odegrać rolę Sobolewskiego, z powodu nagłego zasłabnięcia nie mógł wystąpić. W czasie przerw przygrywała orkiestra gimnazjalna pod batutą kapel. Djonisowa.

Czysty dochód z wieczoru przeznaczyło „Koło Samopomocy Koleżeńskiej" na biednych uczniów.

—ski.

Sprawa dogodnej komunikacji z Piotrkowem.

W pierwszej interpelacji na Radzie miejskiej poruszył dyr. Niemiec sprawę, którą niezmiernie dotkliwie odczuwają wszystkie sfery naszego miasta, mianowicie: nazbyt niewygodne połączenia kolejowe z Piotrkowem, jeżeli chodzi o rozprawy w Sądzie Okręgowym. Rozprawy te są naznaczane na godzinę 9 rano, a pociąg z Radomska przyjeżdża do Piotrkowa na godzinę piątą. Przez kilka zatem godzin muszą się wałęsać po ulicach ci, którzy są wezwani w obecnym czasie na mrozie zwłaszcza, że i poczekalnię na dworcu kolejowym muszą opuścić, gdyż całą stację służba uprząta.

Na wniosek dyr. Niemca Rada Miejska jednogłośnie uchwaliła wysłać delegację do p. Prezesa Sądu Okręgowego w celu odbycia konferencji w tej sprawie. W skład delegacji wybrany został: vice-burmistrz Sarankiewicz i dyr. Niemiec.

Mamy nadzieję, że p. Prezes Sądu Okręgowegr, znany ze swej życzliwości, tą sprawę przychylnie potraktuje.

Pożar tartaku Akc. T-wa „Mazowia".

W środę po północku wybuchł pożar w parowym tartaku fabr. „Mazowia", dzierżawionym przez p. Rozenbauma za torem kolejowym. Brak koni na razie (które dopiero strażacy przemocą zdobyli w hotelu polskim), opóźnił nieco wyjazd Straży do pożaru. Zbytnia zaś odległość płonącego tartaku od remizy uniemożliwiła zaciągnięcie narzędzi ogniowych fizycznemi siłami strażaków. Po przybyciu Straży do pożaru wszczęto energiczną akcję ratowniczą, którą utrudniał brak dostatecznej ilości wody w objekcie tartaku. Na pomoc przybyła Straż Fabryczna B-ci Thonet, oraz Straż Kietlińska. O godz. 6-ej rano ogień został zlokalizowany, jednak dogaszanie pozostałych zgliszcz przez oddział IV trwało do godz. 11 przed południem.

Pomimo energicznej akcji ratowniczej spłonął dach w hali traków, wewnętrzne urządzenie maszynowe, ocalono zaś kotłownię, budynek z parową maszyną i szopy z nagromadzonym materjałem budowlanym (deski, bale itp.) Straty jednak są b. poważne.

Zmiana kierownictwa w Banku Handlowym.

Z dn. 15 b. m. objął stanowisko dyrektora oddziału Banku Handlowego w Radomsku p. Edmund Brühl, długoletni prokurent, a ostatnio vice-dyrektor tegoż banku w Częstochowie.

Pan E. Brühl, poza swojemi zajęciami zawodowemi, znany jest jako dzielny pracownik społeczny, a zwłaszcza w szerokich kołach strażactwa naszego cieszy się ogólnem uznaniem, jako jeden z najzdolniejszych a zarazem i zasłużonych komendantów Straży Ogn. Dzięki jego nadzwyczajnej pracy i energji Straż Częstochowska, w której godność komendanta piastuje od kilkunastu lat p. E. Brühl, zyskała pierwsze miejsce wśród organizacji strażackich. Zasłużony działacz został odznaczony za swoją owocną działalność na polu pożarnictwa krajowego. Nic dziwnego, że cała Częstochowa i rozległe jej okolice są pełne uznania dla p. E. Brühla za bezinteresowną pracę dla dobra i pożytku kraju i społeczeństwa.

Miasto nasze, któremu znana jest zaszczytna działalność społeczna komendata p. E. Brühla, chętnie go wita na gruncie radomskowskim i życzy Mu również owocnej pracy tak w instytucji finansowej jak i w organizacjach społecznych.

WOLNY GŁOS.

W sprawie ograniczenia świąt.

Z powodu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia piszę słów kilka co do ich ograniczenia. Wprowadzając nowe zmiany i postęp w życie, należałoby się zastanowić, by takowe odpowiadały duchowi czasu i były skierowane ku ogólnemu pożytkowi i zadowoleniu całego społeczeństwa. A jednak z tym nasi postępowcy wcale się nie liczyli, lub też żyjąc sami w dogodnych życiowych warunkach, przy których prawie całe ich życie jest jednym nieskończonym wypoczynkiem—nie czują tego, jaką moralną krzywdę wyrządzają ludziom pracy — zmniejszając dnie świąteczne Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świątek. Całe szeregi robotników fabrycznych, kopalnianych, kolejarzy, pracowników umysłowych, młodzieży szkolnej, żołnierzy naszych oczekuje z utęsknieniem tych świąt, by mieć możność odpoczynku po ciężkiej pracy, lub też zetknąć się z rodziną, omówić wspólne bóle, by nabrać znów sił i energji do ciężkiej walki o kawałek chleba. Ten wypoczynek, to moralne zadowolenie należy się człowiekowi pracy. Bo przecież nie tylko ciało, lecz i ducha karmić trzeba! a czy lud roboczy wobec dzisiejszych zarobków może sobie pozwolić na jakąś inną rozrywkę duchową? przeczytanie gazety, widowisko teatralne itp., a więc tylko te skromne święta muszą mu wystarczyć za wszystko!

Przyznaję, że u nas świąt jest za wiele, to jednak trzeba się zastanowić nad tem i ograniczając słusznie wiele innych, należałoby święta Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świątek uzupełnić jeszcze trzeciem dniem wypoczynku? mając na uwadze przytoczone wyżej potrzeby!

Pytam Sz. Panów Postępowców jakby się zachowali, gdyby tak na coś podobnego u nas w b. Kongresówce pozwolił sobie b. carski rząd! Uderzylibyście na alarm na wszystkie strony świata, prasa zasypana byłaby protestami wobec zamachu na uczucia religijne katolików. A dziś niestety wprowadzają tą inowację nasi bracia polacy—katolicy tak zwani postępoowcy i dlatego ma być cisza! Jednak ciszy niema, nadstawcie dobrze ucho, a przez głuchy łoskot maszyn, warczenie kołków, walenie młotów i zgrzyt kilofów usłyszycie szemrania wśród braci robotniczej i niezadowolenia wobec zniesienia na papierze tradycyjnych świąt.

Czytelnik—rękodzielnik

Antoni Malasiewicz.

Czas to pieniądz.

Jedną z naszych wad narodowych jest to nieszanowanie czasu. Nie szanujemy czasu własnego, nie szanujemy go również u ludzi, z którymi żyjemy. Taki brak szacunku dla czasu, zarówno dla własnego jak i cudzego jest conajmniej karygodny i świadczy, że zbyt mało zaszczepione jest w społeczeństwie naszem stare, mądre przysłowie angielskie „czas to pieniądz". Tymczasem widzimy, że po staremu jesteśmy lekkomyślni. Przysłowiową jest np. nasza niepunktualność. Spóźniamy się nieomal zasadniczo na wszystkie zebrania, czy to w Sejmiku, Radzie miejskiej, komisjach magistrackich, na odczyty, koncerty, przedstawienia, słowem wszędzie, gdzie nasza punktualność nie jest w zależności od przymusu zewnętrznego jak np. na kolei. Taka niepunktualność świadczy o tem, że nie cenimy czasu, nie cenimy ludzkiej pracy, nie cenimy pieniędzy. Jesteśmy rozrzutnymi szafarzami czasu i przez swą rozrzutność zubożamy własne społeczeństwo.

Czas najwyższy, abyśmy nareszcie poczęli zaszczepiać w sobie poczucie wartości ludzkiego czasu. Sądzić należy, że przy pewnym wysiłku i wytrwałości, byłoby to łatwe do osiągnięcia—a pomyślmy, ile byśmy zaoszczędzili czasu, który przecież jest tak obecnie drogi.

Zjazd związków drobnych rolników w Radomsku.

Dziś w niedzielę odbędzie się w lokalu Związku Ziemian Zjazd związków drobnych rolników.

Otwarcie zjazdu poprzedzi nabożeństwo odprawione w kościele parafjalnym na intencję pomyślnych obrad.

Sto miast w Polsce zabiega o wodociągi-kanalizacje, hale targowe i rzeźnie.

Cztery miasta prowincjonalne **Częstochowa, Radom, Lublin i Piotrków** zawarły z amerykańską firmą budowlaną „Ulen et Cie" umowy na wykonanie szeregu robót inwestycyjnych (przeprowadzenie wodociągów i kanalizacji, budowę hal targowych i rzeźni) kosztem około 10 miljonów dolarów. Tymczasem do Związku Miast polskich napłynęło jeszcze około 100 zgłoszeń innych miast prowincjonalnych, które poznawszy warunki pożyczki, pragną z niej również skorzystać. Ponieważ roboty, które będą prowadzone we wspomnianych miastach, wyczerpią ofiarowane pierwotnie przez firmę amerykańską kredyty, Związek Miast łącznie z Bankiem Gospodarstwa Krajowego, pragnąc uczynić zadość nowym zgłoszeniom, czyni starania o podwyższenie kredytów przeznaczonych przez „Ulen et Cie" dla Polski, w tym celu aby choć część miast mogła wykonać pożądane roboty inwestycyjne.

Roboty te, nie trzeba zapominać, zatrudnią znaczną liczbę bezrobotnych i przyczynią się do rozwoju miast polskich, a potrwają, jeżeli chodzi o wodociągi i kanalizacje—4 lata, hale targowe i rzeźnie—1 rok.

Umowy przewidują, iż miasta posiadające gotowe plany budowlane otrzymują pożyczkę na warunkach ulgowych.

Miasto Radomsko jest również na liście ubiegających się o pożyczkę na inwestycje użyteczności publicznej. Widzimy już w projektowanym budżecie na 1925 r. pewną kwotę przeznaczoną na sporządzenie odpowiednich planów na wodociągi i kanalizację.

KRONIKA.

Numer dzisiejszy składa się z 12 stron druku i specjalnego dodatku ilustrowanego.

Numer świąteczny wyjdzie we wtorek wieczorem, przeto ogłoszenia przyjmowane będą tylko przez cały poniedziałek.

Egzaminy wstępne do wszystkich klas Gimnazjum Humanistycznego Męskiego Stanisława Niemca w Radomsku odbędą się przy końcu stycznia i początkiem lutego 1925 r. Zgłoszenia do tych egzaminów przyjmuje sekretarjat gimnazjum ul. Bugaj L. 6.

Uczniowie z równorzędnych zakładów naukowych mogą być przyjęci na podstawie półrocznych cenzur.

Pożar. W czwartek o godz. 11-ej w nocy wezwano telefonem Straż Ogniową do wynikłego pożaru w domu drewnianym dyr. Beliny-Prażmowskiego, przy ulicy Częstochowskiej № 27. Natychmiast wyruszyło paru strażaków, którzy wraz z domownikami ugasili już dość znaczny zarodek ognia, wynikły wskutek wadliwego kanału piecowego, stykającego się z belą drewnianą. Pogotowie samochodowe zwrócono z drogi. Dzięki zauważeniu w porę tego ognia—skończyło się na nieznacznej stracie wyrąbania beli i zalania wodą części podłogi.

Aeroplan L. O. P. P nad Radomskiem szybował w powrotnej drodze z Częstochowy do Warszawy, prowadzony przez pilota p Proniewicza i obserwatora p Bielskiego. Aeroplan wykonał kilka ewolucji nad Częstochową, rozrzucając ulotki, nawołujące częstochowian do poparcia loterji L.O P.P. na nabycie samolotu pod nazwą „Częstochowa“.

Na nasze miasto rzucono również sporo ulotek ze znacznej wysokości, które wiatr poniósł w stronę lasu dobryszyckiego

Naczelnikiem Urzędu Skarbowego w Radomsku mianowany został p S. Rydzewski, urzędnik Ministerstwa Skarbu w Warszawie

Alarm. W zeszły poniedziałek wieczorem zaalarmowano Straż Ogniową Niezwłocznie wyruszyła sikawka automobilowa i reszię narzędzi. Po przybyciu na miejsce okazało się, iż zapalona została słoma na podwórzu T. Bartnika, przy ul. Stodolnej, wyniesiona umyślnie w tym celu z łóżka po nieboszce.

Sklep i biura Stow. Rolniczo—Handlowego w Radomsku Sp. Akc. zostały przeniesione do nowo—wybudowanego lokalu w gmachu własnym przy ul. Kaliskiej № 12 (wejście od strony rzeczki). Sklep przedstawia się imponująco i wystawą nie ustępuje pierwszorzędnym sklepom warszawskim Widzi się tutaj niezmordowaną pracę obecnego Zarządu Stow. Roln. na czele z prezesem p. Zaremba, jak również i doskonałe kierownictwo w osobie dyrektora Stowarzyszenia inż. Strzembosza.

Sympatycznej i wieloletniej placówce życzymy na nowem miejscu jak najpomyślniejszego rozwoju na niwie rodzimego handlu.

O tani kredyt. W związku z obniżeniem stopy procentowej do 10 pr. w Banku Polskim, Bank ten zawiadomił wszystkie banki, że koniecznym warunkiem korzystania nadal z kredytu w Banku Polskim jest obniżenie stopy procentowej w bankach.

Nadal żaden z banków, korzystających z kredytów w Banku Polskim nie powinien więcej pobierać, jak 20 proc. w stosunku rocznym i do tych 20 proc. nie wolno dodawać żadnych prowizji, porta itp Banki, które się nie zastosują do tego, będą miały zaraz zamknięte rachunki, nie wyłączając żyrowego, To samo stosuje się do wszystkich innych zakładów kredytowych, jak tow. akcyjne, spółdzielcze i prywatne.

Ważne dla posiadaczy 6%, bonów złotych. Posiadacze 6 proc. skarbowych bonów złotych (Serja II A) winni się zgłaszać w Banku Handlowym w Radomsku. celem ich wymiany na gotówkę. Zwraca się uwagę, że Kasy Skarbowe, ani też Bank Polski spraw tych nie załatwiają.

Zmiany w sądownictwie. Dowiadujemy się, iż z dniem 1 stycznia 1925 r. opuszcza nasz gród Sędzia Pokoju powiatu Radomskowskiego znany, miły nam p. Józef Solarczyk. Zostaje przeniesiony do Sądu Pokoju w Gidloch. Życzymy mu powodzenia i tego samego zaufania, które zdobył sobie w szerokich sferach miejscowego społeczeństwa Na nowej placówce „Szczęść Boże“.

Preliminarz budżetowy m. Piotrkowa na rok 1925 przewiduje sumę wydatków i przychodów 1,310,870 zł. 50 gr. Preliminarz ten Rada miejska odesłała do Komisji.

SPRAWOZDANIE

z Loterji Fantowej, urządzonej w dniu 23 listopada r. b. na rzecz Akademika.

W dniu 4-XII rb. odbyło się zebranie likwidacyjne Loterji Fantowej na rzecz Akademika, przyczem po sprawdzeniu rachunków otrzymano stan kasy:

PRZYCHÓD:

z datków na loterję	Zł. 519.60
ze sprzedaży biletów loteryjnych	„ 1500.00
z biletów wejściowych	„ 125.60
Razem	Zł. 2.190.25

ROZCHÓD:

na zakup fantów	Zł. 359.36
orkiestra	„ 60.—
druki korespodencja i obsługa	„ 76.50
	Zł. 545.86

Ze sprzed. znacz. 463.17, Razem Zł. 2108.06

KOMITET.

OFIARY.

Na tablicę pamiątkową dla ks. Ign. Mosińskiego w kościele Dmenińskim:

Redakcja „Gazety Radomskowskiej“	10 zł.
J. Kozakiewicz — — —	10 „
J. Lipiński — — — —	30 „
A. Wachelka — — —	10 „

* * *

Z racji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia p. T. Gumuliński złożył:

Na Ochronkę dla bezdomnej dziatwy	75 zł.
Na Bursę niezamożnyzh uczni	50 „
Na Przytułek dla Starców	25 „

P. Stefan Kaliszczyk na Ochronkę dla bezdomnych dziatwy . . . 30 zł. na flotę Narodową (w myśl zamieszczonego artykułu w G. Radomsk.) 20 zł.

Sumy powyższe są do odebrania w firmie „Bławat Polski“ (Rynek 14) przez skarbników powyższych instytucji.

P. J. Szwedowski złożył całą należność za komorne za m. grudzień pobrane od p. Doktora Ign. Gurbskiego, na Ochronkę dla bezdomnych dziatwy.

Wina włoskie Chianti | LIKIER BANANA ORYGINALNY WŁOSKI | Wina włoskie Chianti

Handel Win i towarów kolonjalnych

T. GUMULIŃSKI w Radomsku

KALSKA 13

Porter i piwo Haberbuscha.

poleca Sz. Klijenteli na sezon bieżący: Szproty, Piklingi i inne ryby wędzone, powidła i marmolady. Grzyby suszone, Sery oryginal. szwajcarski, litewski i inne. Konserwy rybne Konserwy z jarzyn Cyrańskiego, Kompoty.

NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA

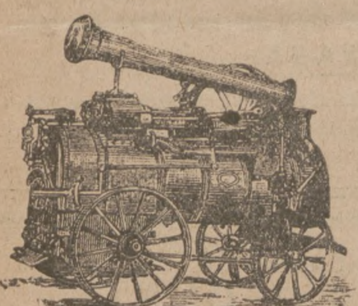
Wina węgierskie, francuskie, włoskie, hiszpańskie i t d. Wódki i likiery krajowe i zagraniczne.

Wybór bakalji, bombonierek, pierników, Toruńskich i Warszawskich.

Towary jak zwykle w wyborowych gatunkach po cenach najniższych.

Porter i piwo Haberbuscha.

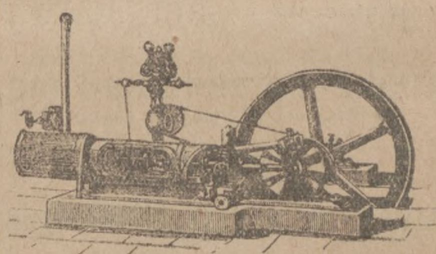
Wina Włoskie Chianti | LIKIER BENEDYKTYN ORYGINALNY FRANCUSKI. | Wina Włoskie Chianti



UDZIAŁOWY ZAKŁAD MECHANICZNY

Spółka z ogr odpowiedzialnością

ul. Strzałkowska № 15 w Radomsku.



WYKONYWA: wały transmisyjne, koła pasowe, łożyska, wentylatory kowalskie, śruby taboretowe z własnych i nadesłanych modeli.

Ważne dla p. p. młynarzy! Reflowanie walców na maszynach najnowszej konstrukcji. Wrzeciona, tryby i całe urządzenia młyńskie w zakresie mechaniki.

Dla p. p. obywateli ziemskich. Reperacja, przeróbka i montowanie lokomobil, motorów wszelkich systemów, młocań i narzędzi rolniczych,

Wykonanie dokładne i terminowe. | Ceny bardzo przystępne.

Zakład posiada sporo listów od p. p obywateli ziemskich i drobnych przemysłowców z podziękowaniami za solidne i w terminie wykonane roboty.

Na Sylwestra

tj. na środę 31 b m. przygotowuje się w salonach Magistratu pierwszy w nadchodzącym karnawale wielki bal maskowy z rozlicznemi niespodziankami. Jak słychać — na bal wybiera się nietylko cała miejscowa inteligencja, lecz także cały szereg osób z Częstochowy, Piotrkowa a nawet i z Warszawy. Komitet dokłada wszelkich starań, by zabawa wypadła jak najokazalej, tak, że jest nadzieja, że Radomsko nie powstydzi się przed gośćmi ze stolicy i z naszych sąsiednich miast, tem bardziej, że jak wieść niesie — nasza płeć piękna a nawet i brzydka prowadzi bardzo poważne konferencje na temat kostjumów, które mają być bardzo oryginalne i które mają olśnić swoją pomysłowością — naszych gości. Pozatem knuje się podobno cały szereg intryg i-jak wtajemniczeni twierdzą — „intrygantki“ i „intryganci“ tak dobrze będą zamaskowani, że nie zdołają ich zdemaskować nawet najbliżsi znajomi. Dochód z balu ma być przeznaczony na prace kulturalno—oświatowe miejscowego Uniwersytetu Ludowego T-wa Naucz. szkół średnich i wyższych i na bursę gimnazjalną.

Powiatowa Kasa Chorych w Radomsku.

LICYTACJA.

Powiatowa Kasa Chorych w Radomsku z mocy art. 55 ust. z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dnia 22 grudnia b. r. o godz. 10 rano w Radomsku przy ul. pl. 3 Maja (Rynek) odbędzie się licytacja ruchomości, należącej do firmy Gimnazjum J Chomiczówny Rynek 6, oszacowanych na Zł 290 gr. 69 składających się z fortepjanu czarnego na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 9 rano, spis zaś takowych codziennie od 10 do 1-ej w Biurze Powiatowej Kasy Chor. ul. Przedborska 32

Dyrektor (—) Fr. Lenk

Przewodn. Zarządu: (—) J. Cygankiewicz.

GIEŁDOWY KURS WALUT.

W d. 19 grudnia płacono w Warszawie

Dolar	**5 zł. 18 gr.**
Funt szterling	**23 zł. 99 gr.**
Frank francuski	**27 gr.**
Liry włoskie	**22 gr.**
Frank szwajcarski	**100 gr.**
Korona czeska	**15 gr.**
Korona austr.	**7 gr.**

Ceny zboża w Warszawie

Za 100 kilogr. czyli 244 funty czystej wagi wraz z dostawą płacono: za żyto 21 Złotych—za pszenicę 26 Zł. za owies 20 Zł. — za jęczmień 22 Zł.

Redaktor i Wydawca M. Świderski. Drukarnia Kancler, Pański i S-ka w Radomsku.

Radomsko, dnia 21 grudnia 1924 r.

DODATEK ILUSTROWANY

GAZETY RADOMSKOWSKIEJ

BÓG SIĘ RODZI!..



Wokoło Choinki.

KOLĘDA.

My przed wami dziś stajem
Staroświeckim zwyczajem
Niesiem piosnkę w ofierze;
Gdy nadzieją duch rośnie,
Kolędujem radośnie
Posłuchajcie nas szczerze.

Narodzony Syn Boży
Niech swe serce otworzy
Kędy skarb nieprzebrany, bogaty;
Niechaj gwiazda Trzech Króli
Promieniami otuli
Wasze głowy i chaty.

Częstochowska Maryja
Waszym modłom niech sprzyja
W dobry czas, niech ją prośba poruszy;
Niech się krzewią szczęśliwie
Zboża na naszej niwie,
A cnoty w naszej duszy.

Ponad miasta, nad wioski
Niechaj czuwa Duch Boski
Dary łask niech rozsypie w narodzie
Czy biesiada, czy praca
Niech wam serca obraca
Ku miłości i zgodzie.

Wł. Syrokomla.

PASTELE WIGILIJNE.

Dziwnać jest ta pora Narodzenia Bożego. Dziwna godzina, kiedy przy stole wigilijnym dłonie kruszą biały chleb Boży, serca biją żywiej i cieplej, a oczy patrzą serdeczniej!...

Na świecie stoi wieczór cichy i ciemny, zawiany śniegami i gdzieś w górze tylko połyskujący drżącemi brylantami gwiazd...

A w pokoju jasno, ciepło i gwarno! Pod lampą, co widziała już takich wieczorów wiele i wiele, co świeciła płomieniem i w długie dnie rozpaczy, niewoli i obcych najazdów, co bladła w łunie pożarów gorejących nad drogą, kochaną stolicą, co drżała od huku armat w one piekielne dni, po których potem przyszedł Boży cud nad Wisłą — pod tą starą lampą połyskuje czysta biel obrusa odświętną zastawą stołu, a wonne źdźbła siana roznoszą zapach jakby z dalekich, znanych wiosennych łąk...

I jest niby jak zawsze, a jednak inaczej, lepiej, kochaniej.

Więc oto ktoś tam ujmuje biały, wątły opłatek, bierze swoich kochanych w ramiona i przez gardło, dziwnie jakoś ściśnięte życzy im tyle szczęścia, ile jest na ziemi...

— No! matuchno, — mówi pochylając siwą, spracowaną głowę do rąk, co wziął kiedyś młode i białe — byśmy dożyli wspólnie jeszcze nowych, onych świąt Narodzenia!...

I coś tam jeszcze wzruszonym, roztrzęsionym głosem, ale nie dają mu dokończyć: płowe czupryny dzieciarni kłonią się do rąk, więc obejmuje spojrzeniem, ogarnia ramionami i mówi:

— Byście ludźmi byli! byście tę drogą Ojczyznę w sercach mieli i służyli jej jak służyli wasi dziadowie...

A we framudze okna dziewczyna jak ranek słoneczny, kochana jak ten wieczór, trzyma biały opłatek i pyta:

— A panu czego życzyć?...

— Siebie. — odpowiada młody porucznik z krzyżykiem na piersiach i usta młode, gorące przytulają się do dłoni, co jak kwiat wonny i różowy drżą pod tym spragnionym pocałunkiem w zimowy wieczór wigilijny.

Hej, kolenda, kolenda!

— — — — — — — — — — — — — — —

Wysupłał pan Maciej, co to piaskiem od czterdziestu lat handluje, polskie srebrne złotówczyny, popatrzył na owe pieniążki, które oczy jego po raz pierwszy oglądały, brzęknął o twardy blat stołu i powiedział:

— A wypraw no stara wigilję.

Więc w suterynie wyprzątnięto izdebkę do ostatniej deski, wyrzucono balijkę i co niepotrzebny grat do sionki i czekano tylko na pierwszą gwiazdkę. Ale dzieciaki nie mogą się doczekać, więc wybiegają co chwila do wilgotnej sionki, wypatrują ślipięta w czarnych, skołtunionych chmurach i wracają z okrzykiem:

— Jest już, jest!

— Widzisz go, jaki żerty — burczy kobieta — nie bój się, jeszcze zdążysz!

Ale to trudno, bo z komina, osłoniętego od święta perkalikiem, biją zapachy jakieś nie codzienne, aż duszą po wygłodzonym gardle.

— A panna Mania będzie? — pyta młodzieniec o głowie wypomadowanej tłuszczem, aż bije odblask, jak od lampki zawieszonej pod pułapem.

A jakże, będzie!

Panna Mania miga różową bluzką, szeleści wykrochmaloną spódniczką, więc niema już i co czekać.

Biorą tedy spracowane, twarde dłonie opłatek, kruszą ten dar Boży i padają słowa mocne, nieuczone ale i niekłamane. Prosto z serca!

— No, stara... — przepija gospodarz z wilgotnej suterenki — dosiego roku!

— Oj, panno Maniu, panno Maniu!—wzdycha młodzieniec, strojąc po sutej wieczerzy harmonję — żeby to panna Mania tak jak ja, to już byłoby wszystko fertig...

Naciągnął instrument, wziął dechu w piersi i pełnym żałości głosem wyciągnął:

— Hej kolenda, kolenda!...

Ale są w ten wieczór Boży i takie domy, gdzie ciemno jest i pusto, są takie dłonie, które nie chwytają wątłego opłatka, by przełamać go z bliskimi i drogimi, są w tę godzinę osobliwą takie myśli, które nie kładą się u białego stołu, tylko jak ptaki bezdomne, tłuką się po ciemnej, ośnieżonej zawiejami nocy...

Źle im i smutno!...

Ale serce ludzkie, to niewyschnięta nigdy krynica nieodgadnionych drgnień i przesnutej przędzy uczuć...

Więc kiedy w godzinę wigilijną spływa na ziemię ośnieżoną, cichy, zimowy wieczór, kiedy w domach ludzkich zapalają się jasne światła choinek, kiedy od zasnutych w wieńce lip kościołów pójdzie głos dzwonów, wzywających na pasterkę, kiedy w wolnej polskiej krainie rozkołysze się hejnał spiżów, wówczas najbardziej nawet oschłe serce drgnie żywiej i najbardziej zgorzkniałe usta rzucą pieśń, jaka w godzinę tę bije przez całą Polskę:

— Hej, kolenda, kolenda!...

C. X. Jankowski.



Oto zbliża się jedno z najmilszych świąt, święto Bożego Narodzenia, zwane powszechnie godami, a poprzedzone przez uroczyście obchodzony dzień wigilijny.

„Wigilja Bożego Narodzenia!“ — już nawet sam dźwięk tych wyrazów wywiera na duszę czar magiczny, a cóż dopiero, gdy nadejdzie ten cudowny wieczór, kiedy pierwsza gwiazda zabłyśnie na niebie, a z jej blaskiem, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, we wszystkich domach zasiądą rodziny wokoło bieluchno zasłanych stołów, dzieląc się opłatkiem i życząc sobie nawzajem szczęścia; rozgorzeją miljonem światełek zielone choinki i rozradowane oczka skaczącej wokoło dziatwy, a podniosły nastrój ogarnie starszych, bo oto w wieczór ten święty boskie Dzieciątko Jezus, ta cudowna apoteoza dziecka, które w każdej rodzinie jest skarbem najcenniejszym, zstępuje mistycznie co roku z nieba na ziemię i błogosławi światu. Serca wyczuwają ten przypływ tajemniczej, nadświatowej łaski i zda się słyszą dźwięki anielskiej muzyki — fala rozradowania cichego a podniosłego udziela się wszystkim. Słyszycie, jak Aniołowie śpiewają „Hosanna! Cieszmy się — Dzieciątko się narodziło! Cały świat rozweseliło!“.

Święto Bożego Narodzenia, jak prawie wszystkie święta chrześcijańskie jest połączeniem obrządków odwiecznych kultów pogańskich: wschodnich i słowiańskich z pamiątkowemi uroczystościami nowej wiary świętej i wypada w porze, kiedy starożytne ludy obchodziły święto porównania dnia z nocą, a więc święto nadziei narodzin nowej wiosny i nowego lata, poczętych przez powracające do sił życiodajne słońce.

Święto Bożego Narodzenia obchodzono w dawnej Polsce nader uroczyście, a żadne inne nie posiadało tyle swojskiego uroku, co wigilja, wraz z tradycyjną wieczerzą. Było to prawdziwie, w najdoskonalszem pojęciu tych wyrazów, święto domowe — święto rodzinne, hołd oddany Rodzinie Najświętszej, i jednocześnie uświęcenie życia rodzinnego, jako podstawy bytu każdego społeczeństwa.

Lud nasz posiada wiele przesądów, wierzeń i przepowiedni, związanych z dniem wigilijnym, a liczne przysłowia z tej daty są owocem i dowodem długoletnich doświadczeń współżycia wsi z przyrodą. Oto kilka przykładów:
„Kiedy w Gody jasno, będzie w gumnach ciasno.
Kiedy w wigilję biało na dworze,
Będzie dość mleka w oborze.
A że przytem wigilja Bożego Narodzenia jest właściwie ostatnim dniem w roku w erze chrześcijańskiej, więc też utarł się zwyczaj czynienia dnia tego różnych wróżb na rok następny, a stara gadka, powszechnie znana, mówiła: Jakiś we wilię, takiś przez rok cały“.

To też gosposie starały się w wigilję zawsze wstać rano i wykonać swe prace jaknajciszej i jaknajstaranniej, aby spokój, ład i porządek panował w domu przez rok cały — a że pomyślne łowy w wigilję były uważane za zapowiedź szczęścia, zaś młody gość rano w domu za dobrą wróżbę zamążpójścia dla córek gospodarstwa, przeto już od wczesnego rana młodzież męska, zapraszana w sąsiedztwa, wybierała się na polowania, oraz połów ryb.

Lecz głównym obrzędem domowym w wigilję Bożego Narodzenia, była zawsze wieczorna uczta postna, zwana powszechnie „wilją“.

Stary obyczaj zarówno pod słomianą strzechą, czy w szlacheckim dworku, albo w pańskim pałacu przestrzegany, nakazywał, aby na pamiątkę Dzieciątka Jezus, urodzonego na sianku, stół jadalny posypany był sianem. Z siana tego potem, młodzież, wyciągając je po ździebełku z pod obrusa, czyniła sobie różne przepowiednie, zaś po wieczerzy, rozdzielano je między zwierzęta domowe, roślinożerne, aby i bydlątko Boże coś niecoś ze świętej uczty wigilijnej skosztowało.

I ażeby świetlica wigilijna przypominała wnętrze stajenki betleemskiej, a jednocześnie ku uczczeniu szczęśliwych zbiorów żniwnych, ustawiano po rogach pokoju czy izby żytnie, pszeniczne i jęczmienne snopy, a ziarnem z nich wykruszonem karmiono potem drób domowy.

Pogańscy przodkowie nasi ubóstwiali gwiazdy, które, jak dobre duchy opiekuńcze, rozja-

śniały im ciemności, podczas długich zimowych nocy. Wiara i nauka o tajemniczym wpływie gwiazd na losy ludzkie właściwa jest wszystkim starożytnym religjom, więc też ludy w tysięcznych legendach głosiły sławę tych zwiastunek dobrej doli, zaś cudowna legenda o gwiaździe betlejemskiej, która zwiastowała światu narodziny Boga, jest koroną ich wszystkich. To też — na cześć jej, przez ukazanie się pierwszej gwiazdki na niebie, była zawsze hasłem do rozpoczęcia postnej, wigilijnej wieczerzy.

Ilość i jakość potraw wigilijnych, rozmaite była w różnych stronach Polski. W wiejskich zagrodach jadano zwykle barszcz na grzybach, lub siemieniatkę, t. j. zupę z siemienia konopnego — po możniejszych zaś dworach: polewkę winną lub migdałową — potem grzyby z kapustą, różne dania z ryb, wreszcie wszędzie, mak tarty z kluskami, lub łamańcami, pierniki, miód, owoce suszone, jabłka i orzechy, — jednem słowem wszystko to, czego dostarczały gospodarstwu zbiory letnie i jesienne z pól, lasów i ogrodów.

We wschodnich okolicach Polski tradycyjną potrawą wigilijną była i jest tak zwana kucja, przyrządzona z pęczaku, z makiem i miodem, oraz owsiany kisiel. Zwyczaj przestrzegał, aby potraw wigilijnych była zawsze liczba nieparzysta, na pamiątkę 9-ciu miesięcy, poprzedzających Narodziny Jezusowe, zaś liczba uczestników zawsze do pary, bo nieparzystą uważano za złą wróżbę, a przedewszystkiem przestrzegano, aby nie było złowieszczej 13-ki, która to liczba miała przypominać Judasza z Wieczerzy Pańskiej. Był też zwyczaj piękny, że jeśli w którym domu brakowało pary do stołu, proszono ubogiego żebraka na brakujące miejsce, na pamiątkę, że i Chrystus jadał wspólnie z ubogiemi. W wielu domach staropolskich, trzy przednie krzesła ustawiano puste. Były one przeznaczone dla duchów przodków, o ileby i one pragnęły w dniu tym wziąść udział w uroczystościach rodzinnych, a każdy z domowników przychodził do tych miejsc z opłatkiem i dzielił się nim w myśli z umarłymi. Były też zostawione nieraz miejsca dla podróżnych, niespodziewanych gości, którychby noc i zamieć zagnała w te strony, wizyta taka, o ile się zdarzyła, była uważana za najlepszy znak błogosławieństwa Bożego dla domu na cały rok, bo sam Chrystus, przychodził w odwiedziny. Nawet zwierzęta domowe opatrywano dnia tego ze specjalną pieczołowitością, aby nikt z żyjących nie czuł się samotny i opuszczony w wigilijny wieczór. Wogóle zabobony, tyczące się Wigilji, posiadają specjalny czar serdeczności, życzliwości i dobrej woli, nietylko ku swym najbliższym krewnym i współbraciom, ale ku każdemu stworzeniu boskiemu i pięknie malują one wrodzony charakter naszych przodków, oraz tę piękną ich wiarę w prawdziwość słów anielskiej pieśni, którą ongi, przed wiekami usłyszeli pastuszkowie w Betlejem: „Hosanna Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

Dowodem zewnętrzym tego nastroju był i opłatek wigilijny — którym we wiliję nawet i z największym trzeba się było przełamać wrogiem, o ile go wypadek zagnał dnia tego w nasze progi domowe. Zwyczaj ten sięga najdawniejszych czasów, niemal że początków ludzkości i wyobraża pamiątkę owych chlebów przaśnych, pozostałych z ofiar, które kapłan po objacie rozdzielał wiernym. Stary ten rytuał religijny i obyczajowy, ten symbol braterstwa ludzi, złączonych w jedną rodzinę wobec Boga Ojca — był zaczątkiem i promieniem przyszłej Komunji Ś-tej, którą Jezus Chrystus przez ofiarę życia uświęcił i podniósł do godności Najświętszego Sakramentu — jest on też pozostałością odwiecznych uczt pożniwnych, kiedy to stodoły były pełne, a wieczory długie i wolne, więc sąsiedzi zbierali się po domach, goszcząc się nawzajem chlebem i życząc sobie dobrych żniw na rok następny.

Kościół katolicki, gwoli uczczenia pamiątki Wieczerzy Pańskiej, uświęcił ten stary zwyczaj i oddawna było tak, że proboszcz przez swego kościelnego rozsyłał wiernym w parafji opłatki wraz z życzeniami. Opłatki te białe, przeplatane kolorowemi, zdobne rozetkami ze złoconego papieru i opromienione aureolą dobrych życzeń: „Dosiego Roku“ są najpiękniejszą tradycyjną ozdobą wigilijnego stołu i wigilijnej wieczerzy polskiej. Rozdawanie podarków gwiazdkowych dzieciom i domownikom było też we zwyczaju w dawnej Polsce, jak również przystrajanie domu w tym czasie, jedliną. Zato zwyczaj strojenia choinki świeczkami płonącemi, — złoconemi orzechami i jabłkami, jest nieco późniejszy i pochodzi z Niemiec, przyjął się jednak u nas i spodobał tak, że teraz wszędzie, gdzie tylko jest dziatwa, tam ulubiona, jarząca od światełek różnokolorowych, zielona choinka być musi. Uczcili ludzie drzewko iglaste z uprzejmości zato, że kiedy wszystkie inne drzewa smucą nas w zimie martwą swą nagością, ono jedno zachowało barwną, letnią sukienkę i raduje oczy nasze w szare zimowe dnie.

Po skończonej wigilji śpiewano chórem w każdym domu kolendy starodawne, a ten śpiew chóralny o swojskiej melodji, który rok w rok, o tej samej porze w wieczór wigilijny po miastach i wioskach, pałacach i dworach, domkach i chatynkach, jednocześnie rozbrzmiewał, jest jedną z najbardziej wzruszających serce chwil Roku Pańskiego i daje złudzenie, że cudowna noc Betleemska, gdy się Chrystus rodził, rokrocznie na polskiej odżywa ziemicy:

Wśród nocnej ciszy — głos się rozchodzi,
Wstańcie pasterze — Chrystus się rodzi.

Czemprędzej Go powitajmy,
Z Aniołami zaśpiewajmy
Chwała, cześć Panu!

Nieraz już, zaraz po wigilji, chłopcy wiejscy zaczynali obchodzenie domów z szopką, lub z gwiazdą i śpiewem kolend — poczem gromadnie wybierano się na pasterkę, a młódź męska, dla rozwidnienia drogi, a często może i dla odstraszenia wilków, których dawniej pełno było po naszych lasach zimą, niosła płonące łuczywa. Ślicznie wyglądał taki rozśpiewany, jarzący światłem pochód, wśród ciszy nocnej i ciemności, a nierzadko i na tle białych puchów świeżo spadłego śniegu. To też, kto żyw, komu zdrowie i siły pozwalały, dążył choćby do odległego kościoła, byle wziąść udział w ulubionem nabożeństwie i miłe z niego wspomnienie unieść ze sobą do domu na późniejsze czasy.

Oto jak kończyła się ta cudowna noc wigilijna — święta noc, która na skrzydłach pieśni ludzkich i anielskich łączyła zda się niebo z ziemią, niosąc błogie ukojenie światu — a zaczynały się właściwe gody z całym szeregiem następujących po sobie uroczystych świąt Bożego Narodzenia, Nowego Roku i Trzech Króli, w czasie których nie było końca różnym tradycyjnym zabawom, obchodom, śpiewom, przebieraniu się, powinszowaniom, podarkom i poczęstunkom. Wesoło z pogodnem i szczerem sercem bawili się przodkowie nasi. Radujmy się i my dzisiaj za ich przykładem i dzieląc się chlebem Bożym z całą ukochaną Polską, życząc sobie wzajem błogosławieństwa z promiennych rączek Świętej Dzieciny, zaśpiewajmy wspólnie tę prześliczną kolendę, pióra poety Karpińskiego:

Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław krainę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspieraj jej siły swą siłą.
Dom nasz i majętność całą,
I nasze wioski z miastami,
A słowo ciałem się stało,
I mieszkało między nami.

Halina Kamocka.



IV Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast"

W obecności 2000 tysięcy delegatów z całej Polski i najdalszych jej kresów odbył się w Warszawie w dn. 8 i 9 grudnia Kongres P. S. L. Podkreślić należy bardzo poważny ton referatów i dyskusji. Szczególniejszą uwagę poświęcono zagadnieniom konstytucyjnym i gospodarczym. Na prezesa stronnictwa obrany został jednogłośnie W. Witos.



Dnia 25 grudnia 1924 r. przypada 900-letnia rocznica koronacji Bolesława Chrobrego, pierwszego króla polskiego, syna Mieszka I i Dąbrówki, który dzięki swej mądrej polityce i waleczności przetworzył luźnie związane ziemie polskie w silny organizm państwowy. W roku 1000 przyjmuje z wielkim przepychem cesarza Ottona III, który widząc potęgę Bolesława i chcąc go zjednać — wkłada na głowę Chrobrego swą koronę, uznając go w ten sposób za równego sobie. Bolesław dopiero w r. 1024 koronuje się w Gnieźnie, koroną przysłaną mu w darze przez papieża. Po długoletniej niewoli i upadku Polska znów odzyskała swą niepodległość, ustaliła granice, a wreszcie w 9 wieków od chwili koronacji Chrobrego, Francja mianując ponownie w Polsce swego ambasadora, uznała ją w ten sposób wielkiem mocarstwem.

Rys. J. Matejko.

Dziewięć wieków życia Polski

Gdy w 1024 r. na namaszczone skronie Chrobrego, władcy chrześcijańskiej już od Mieszka Polski, biskupi zebrani z całej ówczesnej Polski, kładli poświęconą koronę, bystry wzrok genjalnego człowieka, jakim był Chrobry, dostrzegł niewątpliwie najwybitniejsze momenty przyszłych losów swego państwa.

Tak jak naogół całość dziejów Polski snuła się na terytorjum osobiście mu znanem, tak i sam rdzeń przyszłości musiał mu być jasny i nawet w szczegółach widny. Z otoczenia Polski Chrobrego, z trudności, które on świetnie zwalczał, wszystko, jakby w niezmienionych formach trwa dzisiaj. Odwieczna walka z Niemcami na zachodzie, ciężkie wysiłki o pobrzeże Bałtyku, czujność bezustanna od Morawskiej Bramy i Karpat, zagadnienia Rusi, zmienne i ani razu nie rozstrzygnięte. Wszystko tak, jak dziś, tak przed dziewięciu wiekami stanowiło treść życia państwowego Polski. Jak nikło i wątło wyglądają obecne narzekania nasze na położenie gieograficzne, na złych sąsiadów, na ciężar polskiego żywota — jak nikło wobec Chrobrego czynów, wobec dźwigania całej jakgdyby przyszłości Polski przez jego ramiona, zmysł polityczny i nawskroś polską istotę. Wszak świat europejski nie był lżejszym dla Polski ówczesnej, jak jest dla współczesnej. Na widnokręgu ówczesnym nie widzimy ani jednego szczerego sojusznika Polski, wszystkich zaś należało uciszać orężem lub dyplomacją. To też wydobył się z postaci Chrobrego ten niezłomny materjał dziejowy, z którego Polska wykuwać będzie swoje oblicza niemal przez lat tysiąc. Łatwo jest wytknąć przeszłości naszej, że nie potrafiła wszystkich granicznych słupów Chrobrego utrzymać w swym ręku. Ale czy pojąć jesteśmy w stanie, jaka nawałnica koalicyjna szła na Polskę zaraz po jego śmierci. Z okresu piastowskiego, w którym odsunięto nas od Odry, zepchnięto od bujnych stepów Ukrainy, w których konsolidowały się potegi takie, jak brandenburska na zachodzie, krzyżacka na północy, litewska na północno-wschodzie, a mołdawsko-wołowska z bizantyjską chytrością rozsiadła się na brzegach Dunaju. A jednak, kończy się okres piastowski Polską rozległą, okaleczoną wprawdzie brakiem Gdańska, ale w bitwie pod Płowcami, wyraźnie do odzyskania tego dążącą, kończy się wytworną, powiedzieć można, epoką Kazimierza Wielkiego, wiślicką księgą praw, nieznaną w świecie europejskim tolerancją, gdy królewskie i katolickie ręce kładą kamień węgielny pod lwowską cerkiew S-go Jura. Z pięknych murów kazimierzowskich, z wierzynkowskich, kupieckich bogactw, z powagi i majestatu Polski ówczesnej bije siła i moc, napełniająca dumą serca ówczesne, nakazując szacunek u obcych. A przecież to wszystko, mimo okresu dzielnicowego życia i tarć, mimo lignickie klęski szło w prostej linji z Chrobrego natchnień, szło po wytkniętych przez niego szlakach.

Na podstawach piastowskich z jednej strony, a na giedyminowskich z drugiej buduje się okres Jagiellonowski. Jedyna karta dziejów powszechnych, od wszystkich innych odmienna, to piękna, jak poemat, kiedy „wolni z wolnymi, i równi z równymi", łączą się w jeden uścisk braterski. Okres, który ma pieściwe tony Horodła i Unji Lubelskiej, jednocześnie brzmi huraganem Grunwaldu i niedość ocenianą, a olbrzymią, cywilizacyjną pracą na rozległe ziemie Białorusi, Rusi Kijowskiej, zakończone dotarciem do Ryskiej zatoki i przemianą Dźwiny i Dniepru niemal w domowe polskie rzeki. Olśniewający rozmach tej epoki, to terytorjum Polski, która się stała największem wówczas państwem europejskiem, te wolności polskie, ku którym zwracają się tęskne oczy mądrych i uczciwych obywateli w sąsiednich państwach, te wolności, jakich nie znał obywatel nigdzie na terytorjum Europy, wolności jeszcze dalekie od późniejszej swawoli, to znów tryumf ducha polskiego, który potrafił wytworzyć potęgę materjalną i osiągnąć jednocześnie wysoką wartość wewnętrzną. Są w rodzinie Jagiellońskiej postacie, od których piękniejszych nie było na żadnym tronie. Są w społeczeństwie górujące umysły, czyste chraktery, ofiarne serca. Ten wielki Jagielloński spadek podważony zostaje przez lichą, zdegenerowaną postać francuza, Henryka Walezego, który w swej ojczyźnie był lichym królem, ale w organizm polski wszczepił jad trucizny. Zatarł by jej ślady Stefan Batory, gdyby był dłużej prowadził Polskę od wysiłku do wysiłku, zużywałby jej bujne indywidualności w kierunku państwowej potęgi i wewnętrznego rozrostu. Niestety, silnej ręki Batorego zabrakło i pod fatalnemi rządami Wazów nadmiar sił Polski burzy się, niemal rozsadza państwo polskie, jednak jeszcze wypływa z epoki potopu, męstwem Czarnieckich i rycerstwa, które po chwilowem omdleniu do bohaterskich zrywa się czynów. Ale tu kres wielkomocarstwowego stanowiska Polski. Zajęta zmaganiami się wewnątrz, walką o samo istnienie, przestaje być czynnikiem grającym rolę w Europie. Na pierwszym ogólnoeuropejskim traktacie westfalskim Polski podpisu nie ma, polskiego głosu w najważniejszych zagadnieniach europejskich, nie słychać. A jednocześnie idą pierwsze kolosalne straty dorobku Jagiellonowskiej epoki: od inflanckich pobrzeży Bałtyku po Czarne Morze Polska odstępuje olbrzymie terytorja, miljony ludności, miasta takie, jak Ryga, Smoleńsk, Kijów. Z upadku, w jakim znalazła się Polska w epoce potopu, z hańby buczackiego traktatu, utraty Kamieńca

Podolskiego, wydobywa Polskę rozmachem polskiej szabli i impetem husarskiej kopji genjalny wódz Sobieski. Pod Wiedniem zajaśniało jeszcze raz słońce bojowej sławy Polski, aby przygasnąć w epoce saskiej razem z rozluźnieniem się obyczajów, z upadkiem godności życia publicznego, ze wzwyczajaniem się w zależność od obcych. Sejm Niemy za Augusta Mocnego jest niewątpliwie wstępem do rozbiorów Polski. Wyjątkowej epoki Karola XII Polska nie tylko nie wyzyskała, ale popadła w zupełną od Moskwy zależność. Reformy Czartoryskich, to drobne usiłowania podźwignięcia padającej Ojczyzny. Tonącej nawy nie uratował miękki, wytworny Stanisław August. Wszystko, co po nim pięknego, mądrego zostało, jest owiane przedziwną melancholją. Za wszystko piękno jego zbiorów sal zamkowych i Łazienek wolałoby się jedną bitwę wygraną, jedno twarde jak stal, postanowienie walki o niepodległość i godność narodową. Reformatorzy Sejmu Czteroletniego, twórcy Konstytucji 3-go Maja, umysły pierwszorzędne, serca wrażliwe i tkliwe, nie byli jednak ludźmi należytego hartu i woli. Dopiero ruch kościuszkowski takich wysuwa na czoło, dopiero w nim Polska pod sam koniec swego niepodległego bytu wraca na szlak Chrobrego. Wszystko już zapóźno! Wszystko już nadaremno! Padła Polska trwająca szereg stuleci, żył jednak duch polski. Widzimy go w nieśmiertelnej pieśni legjonów włoskich. Miłość Ojczyzny w tej epoce bez własnego dachu, jak gdyby się rozszerza, idzie w odległe krainy, łączy się z najpiękniejszemi hasłami praw człowieka rewolucji francuskiej, Napoleońskiego genjusza. Przez wysiłki tych, dla których Polska nie zginęła, otzymujemy okrojoną, ale nieocenioną Polskę XIX w. w postaci Warszawskiego Księstwa. W tej przedziwnej formacji politycznej wraca ona jakgdyby do swych nadgoplańskich początków, ale od prochów Mieszka i Chrobrego niesie w sobie przez Kaszyńskie pola, przez szturmy Sandomierza i wyprawę na Moskwę — wszystkie odwieczne zagadnienia Polski, nową mocarstwową przyszłość. I znowuż klęska. Ale z tej klęski, już jest ktoś, kto wynosi ocalony honor Polaków. Pod tem górnem hasłem Polska już nie wraca do nicości, jak po trzecim rozbiorze, już ma surogat państwowości w Księstwie Kongresowem z własną armją, w Rzeczypospolitej Krakowskiej, nawet częściowo w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Ale naród w ramach nakreślonych Kongresem Wiedeńskim wytrzymać nie może. Kto raz przeżywał wieki w wielkości i sławie, ten na manewrach saskiego dziedzińca poprzestać nie mógł. Zrywa się młodzieńczy duch podchorążych, aby koronę Kazimierzów, Chrobrych ściągnąć z głów uzurpatorskich synów Wasylowych. Noc listopadowa, Olszyna Grochowa i wszystkie boje 31 r., aż po śmierć Sowińskiego, to jedno od początku do końca wydobywanie się z maski intryg politycznych, przemocy obcych i własnych upadków.

Wydobywanie się, niestety, nie dość stanowcze, aby znów wyjść na szlak Chrobrego. Idą lata długiej i ciężkiej niewoli po klęsce. Będą tam tragiczne i podniosłe momenty, będzie i zatruta atmosfera niewoli i wpływów wrażych. Będzie emigracja wielka, będzie bohaterstwo Zawiszów i Konarskich, ale będzie straszna rzeź Tarnowska, będą potępieńcze swary, ale jakby odgłosem racławickiej kosy będzie chłop poznański pod Wrześnią i Mirosławiem. Cały ohydny aparat niewoli i przemocy najeźdźców, z Cytadelą, Szpilbergiem, Moabitem i Sybirem na czele. Ciało Polski okrwawione, znękane, doprowadzone przez niektórych do najstraszniejszego momentu — niewiary w siebie, a jednak z tej całej katowskiej kaźni wydobywa się promienny, ofiarny, jak chrześcijaństwo pierwszych stuleci, rok 63. Po tym paroletnim wysiłku, nie dającym się porównać z żadnym innym, znów męczeństwo, znów nadsłuchiwanie przez wroga czy żyje jeszcze?

Żyła i odżyła...

Przy pierwszej przemianie stosunków europejskich, wśród trzasków walących się tronów odwiecznych dynastji potężnych państw, wydobywać się zaczęła Polska do nowoczesnego życia, wydobywać z utajoną przedtem energją, z chwałą bojową synów swoich i nieziszczalne marzenia stały się w oczach naszych rzeczywistością. W dziewięciowiekową rocznicę majestatu królewskiego Polski mamy państwo rozległe, mimo licznych usterek, gospodarczo idące naprzód, dbałe o światło wiedzy, pielęgnujące z zapałem rycerskiego ducha, państwo, na które jedni obcy patrzą z szacunkiem i przysyłają doń swych ambasadorów, drudzy z zawiścią, i oczekują chwili sposobnej, aby się nań rzucić i unicestwić. Daremne zakusy!

Idzie Polska śmiało naprzód, patrząc w przyszłość swoją i ludzkości, oparta o najszczytniejsze ideały chrześcijaństwa i cywilizacji. Święte słowa, jakie padały przed dziewięcioma wiekami przy namaszczaniu Chrobrego, mogą i dzisiaj zabrzmieć po całej Polsce od granic jednych i drugich i znajdą wszędzie lud korny, wsłuchany w szum tego potoku, co się dziejami Polski zowie. Serca czyste i umysły podniosłe, odgłosy tego szumu dziejów zrozumieją i poniosą w nieobliczalną dal, aby z dnia na dzień na tych ziemiach było lepiej i jaśniej.

Adam Szpadkowski.

Redaktor i Wydawca: **M. Świderski.** Drukarnia Kancler, Pański i S-ka w Radomsku.